

No 37 ²⁵ GRUDNIA 1927

TREŚĆ:

Prof. T. Wałek-Czernecki: Prezydent a dyktator. Piotr Trejdeński: Akcja wyborcza mniejszości narodowych w Polsce. Bolesław Wścieklica: Poznajmy Rosję. m. p.: Z Państwa Sowietów — Pogrom opozycji.

Z życia ziem polskich. „Opozycjoniści”.
Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej.
Recenzje i sprawozdania.

CENA 30 GROSZY

PRZE ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Prezydent a dyktator

Wprowadzenie systemu prezydenckiego jest jedyną możliwością zrealizowania na gruncie demokratycznym postulatu trwałego i silnego rządu, co stanowi warunek istnienia i normalnego rozwoju Państwa Polskiego.

Program reformy konstytucyjnej, nakreślony jasno i wyraźnie w uchwałach Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczpospolitej, postawił wreszcie tę najważniejszą dla przyszłości Państwa Polskiego sprawę na porządku dziennym opinii publicznej i wywołał już ożywioną dyskusję w prasie. Oczywiście Z. N. R. nie oczekiwał wcale, ażeby partje, opierające swą całą działalność na dotychczasowym systemie rządów parlamentarnych, nawróciły się na ustrój radykalnie odmienny, zacieśniający w ogromnej mierze sposobność grup i grupki wszelkiego rodzaju do forsowania swych partykularnych interesów kosztem Państwa. Można było jednak spodziewać się dyskusji rzeczowej nad postawionym przez Z. N. R. problemem ustrojowym przynajmniej ze strony poważniejszych publicystów tak prawicy, jak lewicy. Gdy chodzi o tę ostatnią, to „Robotnik”, organ naczelny P. P. S., powitał uchwały Rady Naczelnej Z. N. R., jako wyjaśnienie sytuacji i zapowiedział zajęcie rzeczowego stanowiska.

Niestety, artykuły dyskusyjne na ten temat, pióra p. Mieczysława Niedziałkowskiego, okazują bardzo oryginalne pojmowanie owej rzeczowości. Zarzucanie autorom uchwał Z. N. R. „dość wesołej nieznamomości istoty organizacji państwowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej” lub zgoła zakwalifikowanie sformułowanego w tych uchwałach ustroju, jako „objawu stałego stanu dyktatury”, dowodzi albo bardzo smutnego nieorientowania się w tych kwestjach, albo jeszcze smutniejszej złej wiary, albo jednego i drugiego. Wobec tego, że demagogja przedwyborcza będzie niewątpliwie operować różnymi straszakami, jak właśnie rzekoma dyktatura proponowana przez Z. N. R., dlatego jest rzeczą konieczną sprostować błędy faktyczne i wyciągnięte z nich konkluzje p. Niedziałkowskiego.

Otóż trzeba stwierdzić naprzód, iż wszystkie trzy punkty rezolucji ustrojowej Z. N. R. nie tylko nie są „płodem abstrakcyjnego rozumowania”, ale są w całości urzeczywistnione w praktyce konstytucji Stanów Zjednoczonych.

1) Wybór prezydenta dokonywa się niezależnie od ciała ustawodawczego, formalnie przez wybrane od hoc kolegium elektorów, faktycznie zaś — wskutek istnienia w praktyce mandatu imperatywnego dla elektorów co do osoby kandydata — przez plebiscyt.

2) Prezydent ma pełnię władzy wykonawczej tak dalece, iż Stany Zjednoczone nie mają nawet ministrów, lecz tylko szefów poszczególnych departamentów rządowych, t. zw. sekretarzy. Ci sekretarze są mianowani i usuwani wyłącznie według uznania prezydenta i przed nim tylko służbowo i politycznie są odpowiedzialni. Prezydent i podwładne mu organa mogą być pociągnięci jedynie do odpowiedzialności karnej (przez t. zw. impeachment) za naruszenie prawa, natomiast nigdy za celowość ich polityki. Choćby kongres nawet uważał, iż polityka prezydenta jest błędna, nie posiada żadnego środka, ażeby się temu przeciwstawić.

P. Niedziałkowski powołuje się na dwa uprawnienia senatu w dziedzinie władzy wykonawczej, z których jedno ma dziś tylko czysto formalne znaczenie, drugie zaś zachowało jeszcze wartość praktyczną. Owo uprawnienie czysto teoretyczne dotyczy mianowania na pewne stanowiska państwowe, przyczem prezydent musi według konstytucji uzyskać zgodę senatu. W praktyce jednak utaiło się oddawna, iż senat udziela zawsze zgody na wybór dokonany przez prezydenta, choćby nawet większość senatu była jak najbardziej przeciwna osobie proponowanej przez prezydenta. Szczególnie jaskrawą pod tym względem była sprawa nominacji bankiera Colby'ego sekretarzem stanu przez prezydenta Wilsona. Choć opinja publiczna była w najwyższym stopniu oburzona tą nominacją i choć senat pozostawał w najostrzejszej opozycji właśnie na terenie polityki zagranicznej do Wilsona, niemniej jednak nominacja została przez senat zatwierdzona.

Natomiast praktyczne znaczenie posiada prawo senatu do ratyfikowania traktatów z obcymi państwami, przyczem do ratyfikacji jest nawet potrzebna większość $\frac{2}{3}$ głosów. Klauzula ta wynika z obawy twórców konstytucji amerykańskiej przed wzięciem linii traktatami międzynarodowymi. Prezydent istotnie jest skrępowany tym przepisem konstytucji, który jest zresztą mocno krytykowany obecnie w samych Stanach Zjednoczonych. Wpływ senatu na politykę zagraniczną jest atoli tylko czysto negatywnej natury, t. j. senat może nie dopuścić do pewnych aktów zewnętrzno-politycznych, mających formę traktatu, pozytywnie jednak wpłynąć na politykę prezydenta nie ma możliwości. Ów

przepis konstytucyjny jest niewątpliwie mocno szkodliwy, a Z. N. R. bynajmniej nie myśli naśladować pod tym względem niewolniczo konstytucji amerykańskiej. Zresztą utarła się droga obchodzenia tego przepisu także w Stanach Zjednoczonych i zamiast formalnych traktatów prezydent postępuje się zawieraniem nieformalnych porozumień z obcymi rządami. T. zw. Gentlemans Agreement za prezydenta Tafta w sprawie imigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych (a więc w sprawie niezmiernie ważnej dla Unji) jest jednym z przykładów takiej polityki zewnętrznej z pominięciem zupełnym senatu.

3) Prezydent Stanów Zjednoczonych jest nie tylko całkiem niezależny przy sprawowaniu władzy wykonawczej, ale posiada także udział we władzy ustawodawczej wprawdzie nie w formie inicjatywy ustawodawczej (tej konstytucja z r. 1787 prezydentowi odmówiła w myśl doktryny o rozdziale władz ustawodawczej i wykonawczej), ale zato w formie prawa veto przeciw projektom ustaw uchwalonym przez kongres. Prawo to jest bardzo daleko idące, gdyż kongres może veto prezydenta obalić jedynie większością $\frac{2}{3}$ głosów w obu izbach, co w praktyce jest najczęściej niemożliwe. Okazuje się tedy, iż ustrój zalecony przez Z. N. R. jest we wszystkich swych istotnych punktach zrealizowany w konstytucji Stanów Zjednoczonych. Stwierdzenie tego faktu zawiera już odpowiedź na zarzut p. Niedziałkowskiego, jakoby Z. N. R. propagował stan trwałej dyktatury. Nawet p. Niedziałkowski nie ośmielił się chyba utrzymywać, iż w Stanach Zjednoczonych od półtora wieku panuje regime dyktatorski. Zupełnie bez znaczenia jest tu fakt ustroju federacyjnego. P. Niedziałkowski zapomina, iż na tej samej zasadzie, co konstytucja Unji, oparte są konstytucje wszystkich czterdziestu ośmiu państw, tworzących razem Stany Zjednoczone. Różnica polega tylko na tytule, głowa państwa w poszczególnych stanach nosi tytuł gubernatora, zamiast prezydenta, pozatem jednak posiada również pełnię władzy wykonawczej, a w stosunku do władzy ustawodawczej uprawnienia częstokroć jeszcze większe, niż prezydent Stanów Zjednoczonych.

System prezydencki panuje też we wszystkich (a nie tylko niektórych, jak twierdzi p. Niedziałkowski) republikach Ameryki środkowej i północnej, bez względu na to, czy mamy tam do czynienia z państwami federacyjnymi, jak Meksyk lub Brazylja, lub jednolitymi, jak Argentyna lub Chile. Prawdą jest, iż w wielu z tych republik

wojna domowa była lub jest jeszcze normalną instytucją polityczną. Nie jest to jednak wcale winą ustroju prezydenckiego, ale mieszkańców tych krajów, którzy nie mają respektu dla demokracji drogą p. Niedziałkowskiego i wolą rozstrzygać spory polityczne z bronią w rękę, zamiast zapomocą kartki wyborczej. W tych republikach prezydent w istocie ma charakter dyktatora, vide Meksyk, co nie przeszkadza przedstawicielom P. P. S. zachwycać się prezydentem Callosem i jego metodami rządzenia. W innych państwach natomiast, jak Argentyna, ustrój demokratyczny utrwalił się ostatecznie właśnie dzięki systemowi prezydenckiemu.

Politycy i publicyści, szermujący u nas frazesem o dyktaturze, o ile są w dobrej wierze, powinni określić jasno, co rozumieją przez ten wyraz. W potocznym użyciu, sięgającym korzeniami swymi do rzymskich *dictatores rei publicae constituendae*, jak Sulla lub Cezar, dyktator oznacza człowieka wyposażonego we władzę nieograniczoną. Od monarchy absolutnego dyktator różni się tem, iż nie jest sam źródłem swej władzy, lecz dzierży ją z ramienia czynnika formalnie suwerennego, bez względu na to, czy tym suwerenem będzie lud, czy też oligarchja, czy jednostka. Wobec tego jest oczywiście, iż prezydent, mający ściśle prawem określone kompetencje, choćby bardzo rozległe, nic wspólnego nie ma z dyktatorem, którego uprawnienia nie znają granic. O ile dotyczące społeczeństwo ma dostatecznie wyrobione poczucie prawa, prezydent nie może nawet *via facti* stać się dyktatorem przez uzurpowanie sobie praw innych czynników państwowych.

Natomiast w społeczeństwach, gdzie prawo i konstytucja są martwymi wyrazami, tam forma rządów parlamentarnych doskonale da się pogodzić z faktyczną dyktaturą jednostki. Zmarły niedawno premier rumuński, p. Bratianu, był takim dyktatorem, tak samo jak w Serbji Nikola Pasić. Jeszcze jaskrawszych przykładów dostarczają Węgry Horthy'ego i Turcja Mustafy-Kemala-paszy. Z. N. R. stoi niezachwianie na gruncie demokracji i praworządności i stawia program ustroju prezydenckiego dlatego właśnie, ponieważ widzi w nim jedyną możliwość zrealizowania na gruncie demokratycznym postulatu silnego i trwałego rządu, co stanowi warunek istnienia i normalnego rozwoju Państwa Polskiego.

Tadeusz Wałek-Czernecki

Akcja wyborcza mniejszości narodowych w Polsce

Nikt nie będzie mógł znaleźć powodów słusznych do tego, aby Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Niemcy wspólnie przedsięwzięli akcję polityczną, chyba że powodem tym będzie wspólna nienawiść do Państwa Polskiego i chęć doprowadzenia za wszelką cenę do przekształcenia obecnego stanu rzeczy na wschodzie Europy.

I. Udział mniejszości słowiańskich w bloku mniejszości

Powstanie bloku mniejszości narodowych już w pierwszych tygodniach kampanji przedwyborczej świadczy o tem, iż już od dłuższego czasu prowadzone były w tym względzie pertraktacje między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi Ukraińców, Białorusinów, Niemców i Żydów. Koncepcja powtórzenia słynnej szesnastki, która w roku 1922 odniosła tak poważny sukces, skryształizowała się już w roku zeszłym w czasie Kongresu mniejszości narodowych w Genewie. A pierwsze konkretne już pertraktacje prowadzone były w październiku roku zeszłego, kiedy to pewne ugrupowania wszystkich mniejszości, zamieszkujących w granicach Rzeczypospolitej, za wyjątkiem Rosjan, postanowiły utrzymywać między sobą ścisły kontakt, a nawet wspólnie prowadzić akcję, przygotowując się z wolna do przyszłej kampanji wyborczej. Pierwszym rezultatem tego porozumienia było utworzenie czterojęzycznego miesięcznika, po-

święconego zagadnieniom narodowościowym w Polsce p. n. „*Natio*“, o którym parokrotnie wspominaliśmy na łamach „*Przełomu*“, podkreślając jego agresywny i opozycyjny ton w stosunku do Rządu i Państwa Polskiego.

Utworzenie wspólnego frontu mniejszościowego zostało przyjęte przez opinię publiczną polską prawie jednogłośnie, jako akcja antypaństwowa. Należy podkreślić, że stanowisko to jest zupełnie słuszne, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszości aryjskich.

Żadną miarą bowiem, pomimo jaknajdalej posuniętego obiektywizmu, nikt nie będzie mógł znaleźć powodów słusznych do tego, aby Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Niemcy przedsięwzięli wspólną akcję polityczną, chyba że powodem tym będzie wspólna nienawiść do Państwa Polskiego i chęć doprowadzenia za wszelką cenę do przekształcenia obecnego stanu rzeczy na wschodzie Europy. Poza tym jednym wspólnym punktem programy mniejszości zamieszkujących w Polsce nie mają i nie mogą mieć punktów styczności, a utworzenie bloku nie przynosi żadnych real-

nych korzyści dla mniejszości terytorjalnych Białorusinów, Ukraińców i Niemców, którzy zamieszkując wschodnie i zachodnie województwa w zwartej masie zawsze będą mogli liczyć na zdobycie, odpowiedniej do ich liczebności i wyrobienia politycznego, reprezentacji parlamentarnej. W gorszym położeniu w tym wypadku są Żydzi i dlatego ich dążność do utworzenia zblokowania jest bardziej zrozumiała. W rozproszeniu bowiem zamieszkując całe terytorjum Rzeczypospolitej, w niektórych tylko miejscowościach tworząc bardziej zwarte skupienia, nie blokując się z nikim, przeprowadzićby mogli według ich obliczeń zaledwie kilkunastu posłów: ilość, która nie odpowiada ani ich liczebności, ani ich znaczeniu w życiu kraju. Nie wchodzimy tu w rozważania, czy mogą i z jakim skutkiem zablokować się ze stronnictwami polskimi.

Podkreśliwszy zbędność blokowania się Ukraińców i Białorusinów z innymi mniejszościami ze względu na ilość mandatów, które mogą przypaść tym narodowościom, musimy zaznaczyć, że we wszystkich innych zagadnieniach interesy mniejszości są nietylko nie identyczne, ale przeważnie wręcz rozbieżne. Tak więc mniejszość niemiecka, zamieszkująca zachodnie prowincje Państwa, nie może mieć nic absolutnie wspólnego ani z Białorusinami, ani z Ukraińcami, ani z Litwinami, ani wreszcie z Żydami, którzy przecie w zachodnich województwach tylko nikły stanowią odsetek. Koloniści zaś niemieccy, zamieszkujący w Galicji Wschodniej i na Wołyniu, niewątpliwie mają więcej wspólnego z bardziej kulturalnym elementem polskim, niż z ludnością ukraińską. Dalej Ukraińców i Białorusinów dzieli wspólne nierozstrzygnięte pretensje do całego niemal województwa poleskiego, Litwinów zaś i Białorusinów do Wileńszczyzny, którą oba te narody uważają za ziemię: jedni rdzennie litewską, drudzy rdzennie białoruską. Białorusini, Ukraińcy i Litwini wreszcie, jako ludność par excellence rolnicza, nie mogą mieć nic wspólnego z ludnością żydowską — ludnością miejską. Nie mówimy tu o politycznych tarcjach, zachodzących między temi narodami, czemu wyraz dał w ostatnich czasach proces Schwarcbarda.

A więc przyczyny przystąpienia do bloku mniejszości aryjskich, a przedewszystkich słowiańskich, nie należy szukać w jakichkolwiek względach natury gospodarczej, ale w ich negatywnym ustosunkowaniu się do Państwa Polskiego, co — według prymitywnego rozumowania liderów stronnictw do bloku wchodzących — ma zapewnić im „rząd dusz“, który wymyka się im z rąk.

Nie ulega wątpliwości, że ferment, zachodzący w ciągu ostatnich miesięcy wśród stronnictw olskich, dotknął — i to w jeszcze bardziej ostry sposób — mało skonsolidowane, nie posiadające ani skryzalizowanej ideologii, ani trwałych wpływów, ani wreszcie trwałych autorytetów, stronnictwa ukraińskie, a przedewszystkiem białoruskie.

To też przywódcy partij, chcąc z chaosu wyjść obronną ręką, postanowili uchwycić się środka, bardzo często używanego na niskim stopniu uświadomienia politycznego — radykalizmu. W danym wypadku radykalizm ten jest zwrócony przedewszystkiem przeciwko rządowi polskiemu, chociaż nie obcy jest w programach blokujących się stronnictw i radykalizm polityczny. Radykalizm więc polityczny, negatywny stosunek do Państwa Polskiego, jako środki mające przyciągnąć mało uświadomione masy chłopstwa białoruskiego i ukraińskiego pod przeważnie zdyskredytowane i wyblakłe sztandary istniejących wśród tych narodowości stronnictw — jest cementem zespalaającym je we wspólnej akcji.

A. Białorusini

Jeżeli przejdziemy do omawiania nastrojów, panujących wśród poszczególnych stronnictw białoruskich, wchodzących do bloku, to uderzy nas z jednej strony wielka różnorodność ich ideologii, częstokroć nie dających się zupełnie pogodzić ze sobą, oraz chwiejność samych liderów.

Zgodnie z odezwą wydaną 10. m. b. — do bloku mniejszości narodowych wstąpiło Białoruskie Zjednoczenie Naro-

dowe, w skład którego wchodzi: Białoruski Związek Włościański, Chrześcijańska Demokracja Białoruska (katolicka), Białoruskie Prawosławne Zjednoczenie Demokratyczne. Aby zaś nadać temu Zjednoczeniu więcej powagi, w odezwie podano, że do Zjednoczenia przystąpiły jeszcze Białoruski Klub Poselski, składający się z posłów, wchodzących do trzech wymienionych stronnictw, oraz Wileński Narodowy Komitet Białoruski — organizacja, która po rozłamie w lipcu roku bieżącego obejmuje również wyżej wymienione stronnictwa oraz instytucje społeczne, pozostające pod wpływem tychże stronnictw. Dodać należy, że równolegle do wspomnianego wyżej Wileńskiego Narodowego Komitetu Białoruskiego, oznaczanego popularnie imieniem Nr. 2, istnieje także Komitet Nr. 1, skupiający większą część organizacyj białoruskich, który również pretenduje do charakteru organizacji ponadpartyjnej, i pozostający w ostrej walce z Komitetem Nr. 2, owocem lipcowego rozłamu.

Wobec czysto teoretycznego istnienia dwóch ostatnich organizacyj — nie będziemy dłużej zatrzymywali się na ich charakterystyce. Z pozostałych najpoważniejsze znaczenie ze względu na znaczną ruchliwość posiada Białoruski Związek Włościański, z którego ramienia najwcześniej rozpoczął pertraktacje z innymi mniejszościami, a raczej z twórcą twórcą bloku, pos. Grünbaumem, pos. Jeremicz. Stronnictwo to jednak, powstałe w końcu r. 1925, jako ugrupowanie konkurencyjne zlikwidowanej w marcu r. b. bolszewizującej Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, pomimo skrajnego radykalizmu społecznego i wysuwania hasła nacjonalizmu białoruskiego, nie zdołało w ciągu dwuletniego istnienia swego zdobyć szerszego posłuchu wśród mas białoruskich. W znacznej mierze przyczynił się do tego niski poziom intelektualny i moralny jego przywódców.

Do walki z nimi wystąpił w lipcu r. b. młody inteligentny działacz białoruski, wychowaniec uniwersytetu praskiego, dr. Janko Stankiewicz, który założył Białoruską Partję Włościańską, mającą zbliżony program, lecz — przynajmniej w swym stadium początkowym — opierającą się na bardziej zdrowych moralnie podstawach. To też wpływ Białoruskiego Związku Włościańskiego, tego trzonu białoruskiej grupy bloku mniejszościowego, faktycznie jest niemal żaden i ogranicza się jedynie do powiatów nowogródzkiego i częściowo do Polesia, t. j. do miejscowości pozostających pod osobistymi wpływami dwóch posłów tego stronnictwa, Jeremicza i Rohuli. Na razie wszelkie usiłowania rozszerzenia sieci organizacyjnej tego stronnictwa dały bardzo nikłe rezultaty. O słabych ponadto wpływach B. Zw. Wł. może świadczyć konferencja partyjna w lipcu r. b., nosząca charakter wprost humorystyczny według relacji prasy białoruskiej.

Nieco poważniejsze znaczenie w bloku białoruskim posiada niemniej szowinistycznie nastrojona Białoruska Chrześcijańska Demokracja z ks. Stankiewiczem na czele. Stronnictwo to, pałające wprost żywiołową nienawiścią do Polski, posiada dość znaczny wpływ wśród białoruskiej ludności katolickiej, fanatyzowanej przez księży białoruskich. To też powodzenie akcji wyborczej tego stronnictwa całkowicie zależy od tego, czy duchowieństwo białoruskie zostanie posłuszne wezwaniu episkopatu polskiego i powstrzyma się od czynnej agitacji, czy też, idąc za przykładem ks. Wyrębowski i consortes, zlekceważy odezwę episkopatu i weźmie czynny udział w walce o mandaty.

Wreszcie trzecie z wymienionych stronnictw — Prawosławne Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, jest tworem pozbawionym jakiegokolwiek ideologii politycznej i bez wpływów wśród ludności białoruskiej nawet prawosławnej. Na czele partii tej stoi sen. Wroczeław Bohdanowicz, doniedawna nacjonalista rosyjski, które jeszcze w czasie wyborów do Rady Miejskiej w Wilnie w czerwcu r. b. był uważany przez Rosjan za Rosjanina. Stanowisko opozycyjne Bohdanowicza początek swój wywodzi od czasów ogłoszenia autokefalji Cerkwi prawosławnej w Polsce, której on jako „prawdziwy Rosjanin“ uznać nie mógł i założył własną gminę w Wilnie p. n. „Stara Cerkiew“. Odsunięty od

Cerkwi prawosławnej, a przez to i od społeczeństwa rosyjskiego, począł szukać czasowych sprzymierzeńców i znalazł ich wśród antypolsko nastrojonych działaczy białoruskich.

Reasumując wyżej przedstawiony stan rzeczy, dochodzimy do wniosku, że akcja białoruskiej grupy bloku mniejszości dotychczas nie może być uważana za zbyt poważną. Poza Zjednoczeniem białoruskiem do dziś dnia pozostają skrajne żywioły, grupujące się w swoim czasie w Białoruskiej Wł. Rob. Hromadzie, dalej najpoważniejsza organizacja białoruska „Towarzystwo Szkoły Białoruskiej”, wreszcie stronnictwa: Białoruska Partja Socjal-Rewolucyjna, Biało-

ruska Radykalna Partja Ludowa, Białoruska Partja Włościańska i Białoruska Rada Narodowa.

Jeżeli podkreślimy wreszcie inercję ludności białoruskiej, brak zainteresowania zagadnieniami politycznymi, to dojdziemy do wniosku, że rezultaty akcji Zjednoczenia są dzisiaj niemożliwe do określenia, ponieważ masa białoruska jest wciąż wielką niewiadomą, która przechyli się na tę stronę, która wcześniej, czy bardziej energicznie przeprowadzi agitację, nie licząc ani na hasła, ani tembardziej na osoby kandydatów, które są dla nich wszystkim jednakowo obojętne, niezrozumiałe i obce. *Piotr Trejdeński*

Poznajmy Rosję!

Uderzający zaiste jest brak poważniejszego zainteresowania się w Polsce tem wszystkim, co zachodzi w najbliższym naszym sąsiedztwie na wschodzie. Szeroka publiczność zadawała się najzupełniej jako tako skleconemi wiadomościami dziennikarskimi o bieżącej polityce rządu sowieckiego i o zachodzących w łonie partji komunistycznej wiecznych fermentach, opisem mniej lub więcej dekoracyjnych t. zw. sensacyjnych wydarzeń.

Czyżby jakieś nieprzezwyciężalne przeszkody stanęły na drodze do poznania zjawiska tak pod każdym względem ciekawego, tak silnie ciągnącego na najróżnorodniejszych dziedzinach naszego życia, jak dzisiejsza Rosja? Bynajmniej. Na brak materiału lub niemożność jego uzyskania w żadnym razie narzekać nie możemy. Przedewszystkiem Rosja dzisiejsza sama bardzo wiele zrobiła, by *siebie* poznać i by posiadany materiał usystematyzować. Szereg instytucji naukowych, badania statystyczne, różnorodne, b. silnie wyspecjalizowane wydawnictwa stanowią niezmiernie bogate źródła dla badacza tamtejszych stosunków.

Dam jeden tylko charakterystyczny przykład, wskazujący, do jakiego stopnia posunięta jest systematyzacja posiadanego materiału: encyklopedje. Spotkałem ich dotąd trzy.¹⁾ Wszystkie są b. obszerne i bez względu na swój charakter posiadają niewątpliwie znaczną wartość naukową. Jeśli dorobek ten porównać z temi nielicznymi i odosobnionymi wysiłkami, jakie na temże polu robi się u nas (reprezentuje poważnie bodaj tylko jedna „*Nauka Polska*“), to praca nad systematyzacją materiału naukowego w Rosji sowieckiej dostatecznie się uwypukli.

Może ktoś jednak powiedzieć, że wszystko, co się w Rosji pisze, ma charakter propagandowy, a więc pozbawiony obiektywizmu; zaciemnia prawdę, a nie dopomaga do jej poznania. Zarzut ten jest niesłuszny. Niewątpliwie, wydawnictwa sowieckie, wychodzące w obcych językach, a więc przeznaczone na eksport, stanowią bez względu na swój poziom bibułę propagandową. Fałszowanie cyfr i faktów jest oczywiście rzeczą b. trudną, już samo jednak przemilczanie zjawisk niepomysłnych dla Sowietów daje skażony obraz stosunków. A każdemu przecie wiadomo, że bolszewicy są mistrzami w korzystnym dla siebie oświetlaniu zjawisk. Samą propagandą żyć jednak niepodobna i dlatego w wydawnictwach sowieckich można znaleźć wiadomości zgodne z prawdą i całkowicie ściśle, pomijając oczywiście kwestje, które są „na warsztacie“ polityki sowieckiej wewnętrznej lub tembardziej zagranicznej.

Trzeba jednak sięgać do wydawnictw drukowanych po rosyjsku na własny, domowy użytek. Komu zdarzało się czytać bodaj tylko prasę codzienną sowiecką, ten wie

¹⁾ 1) *Encyklopedičeskij słowar, russkawo bibljografičeskawo instituta „Granat“*, ukazujący się obecnie w siódmym wydaniu. Obejmuje ona narazie śladem tomów. Charakter ściśle naukowy, obiektywny zachowany niemal zawsze, wyjąwszy kwestji szczególnej drażliwe, których oświetlenie jest z konieczności je „nostronne“.

²⁾ *Bolszaja sowjetskaja encyklopedija* — o wyraźnym komunistycznym zabarwieniu, jakkolwiek znaczny udział w jej opracowaniu brali wybitni uczeni, nie wspólnego z komunizmem nie mający. Dotąd ukazało się 8 tomów.

³⁾ Wydawnictwo specjalne, dużego znaczenia stanowi *Encyklopedija gosudarstwienawo prawa*. Dotąd wyszło kilka tomów.

że bolszewicy nie unikają krytyki, ani nie kryją faktów, zachodzących w dzisiejszej Rosji, choćby były dla nich niemiłe. Nie wolno jest tylko robić uogólnień, a już tembardziej wyciągać z krytycznie oświetlanych zjawisk — wniosków, odmiennych od stanowiska dzisiejszych władców Kremla. System ten jednak nie przeszkodzi chyba nikomu badać Rosji — poza jej granicami.

* * *

Jakoż badania nad stosunkami w Rosji sowieckiej prowadzone są mniej lub więcej intensywnie na całym niemal świecie. Charakter i organizacja tych prac jest oczywiście niezmiernie różnorodna, zależnie od pobudek, kierujących tymi, którzy studja z tego zakresu organizowali. Obok całej gamy zainteresowań czysto naukowych, których *gros* skupia się na zagadnieniach socjalnych, występują założenia najściślej praktyczne. Tu znów kwestja stosunków handlowych stanowi najczęściej spotykany *spiritus movens*. Nie brak jednak i innych różnorodnie splecionych motywów. Sfery oświecone, a w szczególności sfery rządzące państw zachodnich, zdają sobie dokładnie sprawę z potrzeby poznania Rosji.

Tu i owdzie, jak naprzykład we Francji i we Włoszech, działa ten potężny urok, jakiś nieprzeparty czar, jaki rzuca Rosja na człowieka Zachodu, nieprzyzwyczajonego zarówno do rozległych równin rosyjskich i do nieskończonych możliwości rosyjskiej duszy. Gdzieindziej, jak w Niemczech, góruje interes praktyczny, dobrze obmyślony rachunek kupca i polityka, co przecie nie wyłącza stosowanie metod najściślej naukowych.

Niewątpliwie niezmiernie silnym zaczynem tych różnorodnych zainteresowań, a zarazem pierwszorzędnym instrumentem badawczym jest elita uchodźstwa rosyjskiego, liczącego w przybliżeniu dwa miliony głów. Profesorowie rosyjscy przebywający na obczyźnie, utworzyli *Związek Rosyjskich Organizacji Akademickich Zagranicą*²⁾, z siedzibą w Pradze, posiadający czternaście lokalnych grup w różnych państwach europejskich, jakoteż w Turcji i w Stanach Zjednoczonych³⁾. Siła liczebna tego związku, liczącego pięciuset członków, wskazuje najlepiej, jaki jest ciężar owej masy inteligencji rosyjskiej, oderwanej od swych warsztatów pracy i skazanej na to, by w rozproszeniu wśród obcych przypominać o istnieniu Rosji, służąc zarazem pomocą do jej poznania. Niema dziś prawie szkoły wyższej na Zachodzie ani instytutu naukowego, nie posiadającego w swym składzie przynajmniej jednego Rosjanina. Znaczna ich część skupia się w każdym razie przy instytutach, poświęcających badaniu Rosji całość lub przynajmniej znaczną część swych wyników.

* * *

We Francji znane powszechnie sympatje do Rosji sprawiły, że założony w r. 1919-ym *Institut d'études slaves* większą część swych prac poświęcił Rosji. Jego sekcja rosyjska powołała do życia instytut rosyjski, szkołę wyższą

²⁾ *Sojuz Russkich Akademickich Organizacij Zagranicej*.

³⁾ „*Minerwa*“, *Jahrbuch des gelehrten Welt*, Berlin, 1925.

skupiającą wiele wybitnych sił naukowych. Wykłady, organizowane przez instytut słowiański oraz wydawane przezeń monografie odnoszą się w przeważnej części do tematów rosyjskich. Wychodzący pod auspicjami tej instytucji miesięcznik „*Le monde slave*” ogłasza ciekawe nieraz studia, poświęcone Rosji.

Studia nad językiem rosyjskim uwzględnia szeroko *École Nationale des langues orientales vivantes*. Wiele uwagi poświęca Rosji założone przez przemysłowców francuskich *Société d'études économiques et sociales*. Praca sekcji rosyjskiej tego towarzystwa, prowadzona metodą ściśle naukową i, narazie przynajmniej, bez śladu jakichkolwiek dążeń do doraźnych korzyści, znajduje swój wyraz w b. ciekawie prowadzonym dziale rosyjskim biuletynu tego towarzystwa oraz w gruntownie opracowanych monografiach.

Sekcja rosyjska ministerstwa handlu wydaje biuletyn poświęcony zagadnieniom gospodarczym oraz ustawodawstwu Rosji Sowieckiej. Cel jego jest naturalnie ściśle praktyczny: wzmóc handel z Rosją i przygotować się do szerokich z czasem stosunków handlowych z nią.

Podobnie, jak we Francji, kierowano się w Czechach względami politycznymi. Chodziło o pozyskanie sympatyj uchodźców rosyjskich, w których widziano przedstawicieli przyszłej „białej Rosji”. Czechy, jak to słusznie zauważył zasłużony badacz Wschodu Europy, Aurelio Palmieri, żyły ambicją uczynienie z Pragi tymczasowej przynajmniej stolicy Słowiańszczyzny. Rosja była naturalnie benjaminkiem rządu i społeczeństwa czeskiego. W r. 1922 utworzono w Pradze samodzielny rosyjski wydział prawny⁴⁾, odrębną jednostkę naukową pod patronatem uniwersytetu czeskiego. W tym roku powołano do życia rosyjski instytut pedagogiczny⁵⁾. Tą drogą skupiono w Pradze b. liczne grono uczonych rosyjskich. Utworzone przez Rosjan przebywających w Czechach tow: „*Zemgor*” — przy wydatnej pomocy miejscowego rządu — założyło rosyjskie archiwum historyczne⁶⁾. Zbiera ono druki i rękopisy, odnoszące do życia publicznego w Rosji, w szczególności do jej udziału w wojnie światowej, rewolucji oraz życia emigracji. Biblioteka archiwalna posiada 5.000 tomów oraz znaczną liczbę cennych dokumentów. Najważniejszą jednak placówką w tej dziedzinie stanowi *Instytut badania Rosji* w Pradze, założony przez tenże „*Zemgor*” przy pomocy państwa w celu, jak motywowali organizatorowie, zatrudnienia rosyjskich sił naukowych w Czechach. Pracuje tu szereg wybitnych sił naukowych rosyjskich pod kierownictwem znanego działacza, Pieszehonowa. Biblioteka instytutu posiada 15.000 tomów oraz wiele periodyków. Organem, pośredniczącym między emigracją rosyjską a społeczeństwem czeskim i władzami, jest *Towarzystwo dla gospodarczego i kulturalnego zbliżenia między Czechami a nową Rosją*.

Niemcy, podobnie jak Francja i Czechy, powołały do życia rosyjską szkołę wyższą. Jest to założony w r. 1923-ym Instytut Rosyjski⁷⁾ o trzech wydziałach: historyczno-filologicznym, prawnym i handlowym. Właściwe badania nad stosunkami rosyjskimi ogniskują się w Niemczech w szeregu towarzystw i instytutów, których działalność jest niezmiernie charakterystycznym przejawem niemieckiej energii społecznej. Są to świetnie zbudowane warsztaty pracy naukowej na usługach niemieckiej myśli państwowej. Sięgające okresu przedwojennego tradycje tej pracy, sąsiedztwo Polski i cały szereg innych pomniejszych czynników sprawiają, że Niemcy studia nad Rosją włączyły do znacznie obszerniejszego zakresu badań nad Europą Wschodnią, do której i my wraz z krajami, wchodzącymi ongiś w skład Cesarstwa Rosyjskiego, jesteśmy zaliczani.

Najstarszą z tego rodzaju instytucyj jest *Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas* w Berlinie, założone w r. 1913-ym. Zadaniem tego towarzystwa jest popieranie badań nad stosunkami, panującymi na ziemiach, wchodzących ongiś w skład carskiej Rosji.

⁴⁾ *Russkij Juridiczeskij Fakultiet w Prapie.*

⁵⁾ *Russkij Pedagogiczeskij Institut imieni Kamienskawo.*

⁶⁾ *Russkij Istoriceskij Archiw Zagranicej.*

⁷⁾ *Russisches Wissenschaftliches Institut.*

Statut wymienia etnografię, historję, ekonomikę, prawo literaturę i sztukę, jako dziedziny, których znajomość chce szerzyć towarzystwo. Prowadzi ono działalność wydawniczą, organizuje wykłady pomaga osobom, wyjeżdżającym na studia nad wschodem. W praktyce towarzystwo przede wszystkim dąży do współpracy z instytucjami o ściśle określonym zakresie badań, zwłaszcza na wschodzie Niemiec, będąc dla nich rezerwoarem sił naukowych, dopełniającym braki środowisk prowincjonalnych, popierając ich pracę finansowo.

Nadewszystko jest to towarzystwo berlińskie czynnikiem inicjatywy, współdziała bowiem w organizowaniu nowych placówek badawczych, wpływa na podejmowanie różnorodnych prac, dyktowanych potrzebami chwili. Wreszcie jest ono czynnikiem, koordynującym pracę towarzystw prowincjonalnych.

Towarzystwo wydaje zapoczątkowany jeszcze przed wojną zbiór prac monograficznych p. t. „*Osteuropäische Forschungen*”. Jego organ, miesięcznik „*Osteuropa*”, prowadzony jest w sposób dostępny dla szerokiej publiczności. Zasila go stale grupa uczonych królewieckich, skupionych w większej części w tamtejszym *Wirtschaftsinstitut für Russland und die Oststaaten*. Zadaniem jego jest poznanie stosunków gospodarczych państw wschodnio-europejskich. Studja w tej dziedzinie mają jednak charakter wybitnie praktyczny; mają one torować drogę na wschód niemieckiej ekspansji ekonomicznej. Instytut łącznie z dyrekcją Targów Wschodnich w Królewcu wydaje czasopismo „*Ost-Europa Markt*”, wychodzące dwa razy w tygodniu. Obok tekstu niemieckiego zawiera ono rosyjski. Cel wydawnictwa jest zupełnie jasny: ożywienie stosunków handlowych z Rosją.

W pewnym związku z Instytutem pozostaje seminarjum dla badań nad gospodarstwem narodowym Rosji, prowadzone przy Uniwersytecie przez prof. Preyera. Najważniejszą w Niemczech instytucją, do której zadań należy m. in. badanie Rosji, jest niewątpliwie założony w r. 1918-ym *Osteuropa Institut* we Wrocławiu. Terenem jego badań są zgodnie ze statutem kraje, leżące na wschód i południowo-wschód od Niemiec j. b. Austro-Węgier. W praktyce jednak zagadnienia rosyjskie, a obok nich w mniejszej nieco mierze polskie, wyczerpują niemal całkowicie zakres badań Instytutu, który służy pomocą wyższym uczelniom, władzom państwowym oraz organizacjom gospodarczym, prasie, nawet osobom prywatnym. Siedem sekcyj Instytutu odpowiada różnorodnym kierunkom jego pracy. Należą tu: 1) prawo, 2) ekonomika (zagadnienia ogólnogospodarcze oraz w szczególności przemysł i handel), 3) rolnictwo, 4) górnictwo i hutnictwo, 5) badania geograficzne i etnograficzne, 6) zagadnienia religijne, 7) językoznawstwo, literatura i historia.

Instytut posiada dobrze zaopatrzoną bibliotekę, liczącą już w r. 1924-ym około 12.000 tomów. Czytelnia otrzymuje z górą 100 czasopism. Zbiory te uzupełnia b. bogate archiwum wycinków z prasy. Materiał ten jest starannie systematyzowany i wyzyskiwany. Doraźne informowanie zainteresowanych sfer, organizowanie odczytów i wykładów, wreszcie b. obszerna działalność wydawnicza — oto różnorodne sposoby wyzyskania posiadanego przez Instytut materiału. Wydawnictwa jego stanowią: miesięcznik „*Zeitschrift für Ostrecht*”, wspólne wydawnictwo dziennika *Osteuropas* w Berlinie, roczniki „*Osteuropäische Bibliographie*” oraz b. liczne monografie (t. zw. „*Quellen und Studien*”).

Organizacja Instytutu wyróżnia się tem, że jego członkowie zwyczajni, a więc korzystający z pełni praw, wchodzi do niego drogą kooptacji. Zaczątek Instytutu stanowiły osoby, wybrane przez senaty miejscowych wyższych uczelni, z którymi Instytut pozostaje w ścisłym związku.

Praca wspomnianych instytucyj sprawia, że *krądem najlepiej poinformowanym o stosunkach na Wschodzie Europy, a w szczególności w Rosji, są Niemcy*. Objawia się to nie tylko w sferze działalności praktycznej, ale również i w bogactwie literatury naukowej i publicystycznej.

Ścisłe naukowy miesięcznik „*Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik*” oraz czasopisma „*Die Gesellschaft*”, „*Der Kampf*”, nie mówiąc o szeregu pomniejszych, znaczną część swych łamów poświęcają zagadnieniom rosyjskim.

W innych krajach ruch badawczy jest znacznie węższy, w wielu z nich nie brak jednak wysiłków nad systematycznym badaniem Rosji.

We Włoszech badania te reprezentuje *Institut per Europa Orientale* z siedzibą w Rzymie, zajmujący się — zwłaszcza od chwili objęcia jego kierownictwa przez p. E. Lo Gatto — przeważnie sprawami rosyjskimi. Instytut wydaje miesięcznik p. t. „*Europa Orientale*” oraz prace monograficzne.

Biblioteka jego liczy ok. 20.000 tomów. Brak tu jednak systematyczności, brak nadewszystko wykwalifikowanych sił naukowych. Z Instytutem związana jest *Schola di lingue slave ed orientali viventi*, w której również język rosyjski przeważa nad innymi.

W Anglii studia nad Rosją datują się od r. 1893-go. Zainteresowania literackie dały wówczas impuls do utworzenia *English - Russian Literary Society*, która wydaje „*The Slavonic (!) Year*”. Bardziej różnorodne zagadnienia porusza miesięcznik „*The Slavonic Review*”, w którym również dział rosyjski dominuje.

W Ameryce studia nad Rosją współczesną prowadzi *Foreign Policy Association*⁵⁾. Ponadto ostatnio prof. Golder rozpoczął przygotowania do utworzenia w Nowym Yorku instytutu, poświęconego badaniu rewolucji rosyjskiej.

Na zakończenie tego przydługiego nieco przeglądu instytucyj badawczych pozostawiam jedyną w tej dziedzinie placówkę międzynarodową. Jest to t. zw. *service russe* Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, prowadzony przez Rosjanina, prof. Sergjusza Zagorskiego. Został on utworzony w r. 1920 w celu przygotowania materiałów dla Komisji, która w wykonaniu propozycji Nansena miała z ramienia Ligi Narodów udać się do Rosji. Wobec oporu bolszewików ekspedycja międzynarodowa nie doszła do skutku, pozostał w spuściznie pożyteczny instytut. Stawia on sobie za cel systematyczne badanie Rosji Sowieckiej pod kątem widzenia społecznym i ekonomicznym.

Biblioteka, licząca około 4 000 prac, doskonale dobrana i usystematyzowana, wydawnictwa periodyczne, których biuro posiada około osiemdziesięciu, kartoteki, prowadzone na podstawie dzienników sowieckich oraz czasopism nierysyjskich — stanowią najcenniejsze niewątpliwie źródło badań nad współczesną Rosją. Żałować jedynie można, że nikt w Polsce nie zainteresował się dotąd tą instytucją i nie wyzyskał zebranych przez nią materiałów.

Międzynarodowe Biuro Pracy zużywa je bezpośrednio w postaci stałych informacji w swych organach „*Informations Sociales*” i „*Revue Internationale du Travail*” oraz w szeregu monografij.

Ciekawą jest rzeczą, że bolszewicy nie robią żadnych trudności w dostarczaniu materiałów, z których znaczną część otrzymuje M. B. P. w drodze wymiany wydawnictw. Współpraca ta ożywiła się bardzo w ciągu ostatniego roku. Stało się to niewątpliwie pod wpływem nowych prądów w polityce Rosji Sowieckiej, usiłującej dziś wyjść z odosobnienia, w jakim tkwiła w przeciągu całego dziesięciolecia.

* * *

Skreślony przez nas zarys stanu badań nad Rosją wymagałby niewątpliwie wielu uzupełnień. Posługiwaliśmy się wiadomościami, rozpuszczonemi po różnorodnych wydawnictwach oraz doraźnie poczynionemi w różnym czasie obserwacjami, będąc zmuszeni wyłuskiwać wiadomości o badaniach nad Rosją z obszerniejszych kompleksów, obejmujących prace nad Słowiańszczyzną lub t. zw. Europą Wschodnią. Już jednak z tego drobnego i niesystematycznego szkicu przekona się czytelnik, jak wiele pracy

⁵⁾ Szczegóły dotyczące działalności tej Instytucji nie są mi, niestety, znane.

pochłania w poszczególnych krajach badanie dzisiejszej Rosji. Różnorodne pobudki i zainteresowania sprawiły, że zarówno kątem widzenia wymienionych tu instytucyj, jak i metody ich pracy różniły się znacznie między sobą. Nad doświadczeniami, poczynionemi wśród obcych, nie powinniśmy przejść do porządku dziennego.

Jeśli narody, oddzielone od Z. S. S. R. wielką przestrzeżnią, częstokroć wkładają tak znaczny zasób energii w jego poznanie, to nie jest to zapewne dziełem przypadku, ale zupełnie świadomym wysiłkiem, który dla nas, sąsiadów Rosji, jest wręcz koniecznością.

Niezbędnym staje się nakreślenie programu badań, dostosowanego ściśle do naszych potrzeb, i konsekwentna, wytrwała jego realizacja.

* * *

Badania nad Rosją Sowiecką w Polsce obejmują przede wszystkim kilka dorywczo skreślonych monografij. Piękny ich zbiór stanowi wydana w r. 1922-im pod redakcją prof. Ludwika Krzywickiego „*Rosja Sowiecka*”. Od chwili ukazania się jej upłynęło jednak kilka lat, w ciągu których nie pojawiło się żadne bardziej wyczerpujące wydawnictwo, poświęcone zagadnieniom, wstrząsającym życiem narodu bezpośrednich sąsiadów i — naszym.

Nadewszystko brak u nas instytucji, któraby systematycznie gromadziła materiał poświęcony Rosji i udostępniła go najróżnorodniejszym zainteresowanym czynnikom, a przede wszystkim przedstawicielom narodu.

O zagadnieniach narodowościowych w Rosji Sowieckiej informuje w miarę sił i możliwości Instytut Badania Spraw Narodowościowych, jest to jednak tylko drobny fragment obchodzących nas kwestyj, przytem Instytut wobec szczupłości środków nie jest w stanie prac swych rozwinąć.

Jest więc koniecznością założenie w Polsce instytutu rosyjskiego, któryby wypełnił brakujące luki. Studja ekonomiczne, socjalne, prawnicze (nadewszystko ustrojowe), narodowościowe, wreszcie językowe — oto najważniejsze dziedziny pracy, leżące dotąd odłogiem. Biblioteka zaopatrzona dostatecznie zarówno w wydawnictwa monograficzne, jak i w czasopisma, archiwum wycinków prasowych, kartoteki, obejmujące bibliografję poszczególnych zagadnień — winnyby skupiać niezbędny materiał, którego opracowaniem zajęliby się specjaliści z poszczególnych dziedzin. Działalność wydawnicza towarzystwa umożliwiłaby im publikację ich prac.

Warunkiem niezbędnym, aby instytut tak pomyślany mógł wypełnić swe zadanie jest oddanie go w ręce odpowiednio przygotowanych specjalistów, którzy zapewniliby mu *objektywny, ściśle naukowy charakter pracy*.

Na cel ten nie powinno zbraknąć środków. Władze państwowe oraz samorządowe, wreszcie samo społeczeństwo obowiązane są dbać o to, by zapewnić byt najniezbędniejszym placówkom naukowym. Istnienie podobnych instytucyj jest zupełnie możliwe nawet u nas, gdzie na cele naukowe skąpi się w sposób zupełnie niezrozumiały dla ludzi zachodnich. Przykładu dostarcza choćby Instytut Bałtycki w Toruniu, który dzięki energii jego twórcy, p. St. Srokowskiego, potrafił zapewnić sobie pomoc samorządu i w skromnych przynajmniej rozmiarach prowadzić może prace nad badaniem Prus Wschodnich.

Może ktoś zapytać, dlaczego tworzyć osobną placówkę, poświęconą Rosji sowieckiej, a nie powierzyć jej badania nad krajami, leżącemi na wschód i północ od Polski.

Przed rokiem mniej więcej poruszyłem w prasie kwestję potrzeby utworzenia instytutu bałtyckiego.⁶⁾

Czy nie byłoby więc wskazane utworzenie zamiast dwóch jednego instytutu? Nie sądzę. Zadania nasze w stosunku do Bałtyku są odmienne. Tam nietylko o badanie, ale o nawiązanie najściślejszej współpracy iść musi. Odmienne metody działania wskazują więc potrzebę rozdziału.

⁶⁾ Por. „*Kurjer Wileński*” z grudnia 1927, art. „Walka o Bałtyk”.

Jeśliby instytut, poświęcony badaniu Rosji, miał powiększyć liczbę tak licznych u nas placówek vegetujących, pierwszy byłbym przeciwny jego powstaniu. *Wartość jego zależy jednak od kilku czynników: 1) od jasnego programu, 2) od obiektywnego, naukowego charakteru badania, które zapewnić mu może najlepiej związanie z jedną ze szkół wyższych,¹⁰⁾ 3) od dostatecznych środków pieniężnych.*

Zdaję sobie dokładnie sprawę, że postulaty te są u nas niemożliwe. *Jesteśmy krajem, gdzie najchętniej gospodaruje się tanto i lichu.* Obiektywizm naukowy wy-

¹⁰⁾ Według przekonania niżej podpisanego najbardziej nadaje się na ten cel Uniwersytet Wileński.

pierany bywa najczęściej przez względy na doraźną korzyść. Według powszechnie panujących pojęć winniibyśmy wybrać między współdziałaniem a walką. Poruszając pobieżnie zagadnienie, zdaniem naszym, olbrzymiego znaczenia, bez uroszczeń do wyczerpania tematu, lecz przeciwnie celem postawienia tej kwestji na porządku dziennym dyskusji publicznej, pozwalamy sobie wobec zwolenników nazbyt praktycznego punktu widzenia zauważyć, że kto chce współdziałać lub też skutecznie walczyć z jakąś społecznością — musi ją naprzód poznać.

Bolesław Wścieklca

Genewa, w grudniu 1927.

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ: W PAŃSTWIE SOWIETÓW

Pogrom opozycji

Opozycja, jako siła wewnątrz partji, faktycznie nie istnieje. Ale wyrzucona poza nawias partji, pozostała ona jeszcze w kraju, ściślej mówiąc w podziemiach.

XV zjazd Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej, trwający niemal trzy tygodnie, przeszedł cały pod znakiem generalnej rozprawy z opozycją.

Zapewne w historii dziejów nie było i nie będzie drugiego podobnego zjawiska, aby w życiu jakiegoś państwa, stosunkowo nieliczna garść ludzi stała się centralnym zagadnieniem, około którego obracały się wszystkie bez wyjątku kwestje życia publicznego i wszystkie bez wyjątku referaty, mające scharakteryzować najważniejsze problemy życia państwowego. Trybunę zajmowali kolejno w charakterze referentów Stalin, Kosjor, Ordżonikidze, Bucharin, Ryków i Krzyżanowski — słowem najwybitniejsze postaci Związku Socjalistycznych Republik Rad — i żaden z nich nie potrafił uwolnić się od tej dziwnej zmyry, która zwie się opozycją i która swym ciężarem gatunkowym, mimo, iż chciano jej nadać podrzędne znaczenie, wysunęła się na czoło, odsuwając w cień wszystkie zagadnienia.

Aby w oczach obradujących, którzy mieli reprezentować milion dwustutysięczną partję i 145 milionowe państwo, ośmieszyć opozycję, nazwano ją ironicznie „czterotysięczną garścią inteligentów”. Sądząc jednak po ilości czasu, jaką poświęcono owym inteligentom, należy dojść do wniosku, że siła moralna i znaczenie ich w partji oraz obawa przed nimi rządzącej większości stoją w odwrotnym stosunku do liczby rzekomo reprezentowanych przez nią głosów. Gdyby bowiem rzecz wyglądała w ten sposób, jak to starali się przedstawić przeciwnicy opozycji, to w takim razie należałoby się ich spytać, pocóż tyle godzin przelewano z pustego w próżne z powodu tak mało znaczącego drobiazgu. Dodajmy wreszcie, że cała ta gadanina nie miała na celu przekonania odstępców

o błędach ich teoryj, bowiem przekonywano wierzących, przekonywano zwolenników większości, gdyż w gronie „wybranych” delegatów, jak to uprzednio przewidywał Trocki, nie było ani jednego opozycjonisty; on sam zaś oraz Zinowjew, mimo zgłoszenia piśmiennej prośby o dopuszczenie ich na posiedzenie zjazdu, otrzymali odpowiedź, iż „gości” nie wpuszcza się na zjazd partyjny, zaś nieliczni opozycjoniści, jak Rakowski, Minin, Jewdokimow i Kamieniew czuli wokół siebie atmosferę tak nieprzyjazną i wrogą, iż raczej należałoby ich nazwać ofiarami, niż uczestnikami zjazdu.

Ażeby ułatwić sobie zwycięstwo na zjeździe, Stalin w tygodniach poprzedzających zjazd faktycznie unieszkodliwił opozycję w ramach partji. A więc Trockiego i Zinowjewa usunięto najpierw z Centralnego Komitetu III Międzynarodówki, potem z C. K. Wszechzwiązkowej Partji, wreszcie z samej partji. Czternastu innych najważniejszych opozycjonistów, a w ich liczbie Rakowskiego, Kamieniewa, Jewdokimowa, Bakajewa, usunięto albo z C. K., albo z Centralnej Komisji Kontroli. Innych wreszcie, jak np. Mraczkowskiego, osobistego przyjaciela Lenina, uwięziono, lub sromotnie poturbowano i zbito, jak Bielajewa, faktycznego sprawcę zabójstwa cara i jego rodziny.

Opozycja więc, jako siła wewnątrz partji faktycznie nie istnieje. Ale wyrzucona poza nawias partji pozostała ona jeszcze w kraju, ściślej mówiąc w podziemiach, i jeśli wierzyć zeznaniom b. członków opozycji, a dziś już z powrotem zaliczających się do większości, posiada ona świetnie zorganizowany aparat partyjny od samych szczytów aż do dołu, posiada własne Biuro Polityczne, własny Centralny Komitet, ba, nawet własny Czerwony Krzyż,

którego zadaniem jest niesienie pomocy finansowej wyrzuconym z partji. Twórcą i inicjatorem jego był Joffe, w którego pośmiertnych papierach znaleziono wiele egzemplarzy statutu tej samopomocowej organizacji.

Tej właśnie podziemnej, nieujawnionej i nieuchwytej siły boi się większość partyjna. Ażeby uchronić prawowiernych dotychczas członków partji od przejścia w szeregi konspiratorów, postanowiono opozycjonistów ośmieszyć, wydrwić i oplwać, postanowiono przedstawić ich nie jako ludzi idej innych od bolszewickich, ale jako ludzi pozbawionych wogóle wszelkich ideałów, jako krańcowych dekadentów, dla których niema i nie powinno być miejsca w partji i którzy niegodni są sympatji sfer robotniczych. Oto jakich określeń użył Stalin w swym referacie dla przedstawienia ideowego oblicza opozycji i tych, którzy się z nią łączą: „Nie należy zapominać, że w każdej wielkiej partji, w szczególności zaś w takiej partji, jak nasza, która znajduje się u władzy i w której jest pewna część włóścian oraz urzędników, gromadzą się w okresie pewnego czasu elementy indyferentne, zubożnięte na kwestje partyjne, głoszące z zamkniętymi oczyma i płynące zawsze z prądem. Istnienie wielkiej ilości takich elementów jest złem, z którym należy walczyć. Te elementy stanowią błoto naszej partji. Dyskusja (należy przypomnieć, że dyskusji na łamach prasy i na zebraniach partyjnych domagała się stale opozycja wbrew stanowisku większości, iż dyskusja jest szkodliwa i zbędna — przyp. autora) jest apelacją do tego błota. Apelują do niego opozycjoniści dlatego, ażeby oderwać z niego pewną część. I rzeczywiście odrywają najgorszą jego część. ...W rezultacie obecnej dyskusji jest teraz u nas mniej błota, bowiem ono zupełnie już przestało istnieć, albo przestaje istnieć”.

Czy tak jest w istocie rzeczy? Czy prawdą jest, że opozycja stanowi nieliczną warstwę inteligentów i czy rzeczy-

wiecie elementy skupione wokół opozycji są pozbawione wszelkich ideałów, są nizinami społecznymi i tak złośliwie przez Stalina nazwanem „błotem“?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, zwróćmy się do źródeł trzecich, do jednego z najlepszych i najgruntowniejszych znawców dzisiejszej Rosji, do człowieka, którego sympatje znajdują się jawnie i niedwuznacznie po stronie większości i Stalina. Tym niewątpliwym autorytetem jest p. Paweł Schaeffer, kilkuletni korespondent moskiewski „*Berliner Tageblattu*“, w którym pomieszcza stale swe feljetyony i refleksje na temat aktualnych stosunków sowieckich. Właśnie ostatnią korespondencję wspomniany polityk i publicysta poświęca opozycji i stwierdza, że wbrew wyliczonom partyjnym i wbrew jawnym wynikom głosowania—siły opozycji są bez porównania większe, a wpływy jej głębsze, niż to się wydaje większości. To zjawisko napawa p. Schaeffera poważnym niepokojem co do przyszłości Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej, co do jej trwałości i jednolitości. W dalszym ciągu korespondencji stwierdza autor, iż element opozycyjny w podstawowej swej większości składa się ze starego fundamentu robotniczego, wypróbowanego w walce z caratem i przynależnego do partji jeszcze przed rokiem 1917.

Wywody niemieckiego korespondenta należy jeszcze uzupełnić innymi szczegółami. A więc prowodyrzy opozycji są nie tylko ośmieszonymi przez Stalina inteligentami, lecz również i ludźmi znanymi w szerokich sferach robotniczych, a ponadto zasłużonymi dla Związku Sowieckiego, bowiem wszyscy zajmowali odpowiedzialne stanowiska państwowe. Ubytek więc ich zarówno z życia partyjnego, jak i państwowego będzie poważnym uszczerbkiem, gdyż nie tak łatwo uda się znaleźć odpowiednich na ich miejsca zastępców. Ponadto poza starymi robotnikami sympatyzują z opozycją również elementy młode, a więc w pierwszym rzędzie młodzież uniwersytecka i studująca. I tu jest właśnie najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla większości, bowiem władzę w Rosji — jeśli nie dziś, to za rok, dwa lub trzy — będzie miał ten, po czyjej stronie stanie młodzież.

Zapewne w opozycji mogą być i niewątpliwie są również i te czynniki, o których mówił Stalin. Może niekoniernie jest to „błoto“ partji, może należałoby je określić mianem „niezadowolonych“, którzy istnieją w każdym państwie, pod każdą szerokością i długością geograficzną, a których w państwie so-

wieckiem jest więcej, niż w jakimkolwiek innym. Właściwością przyrodzoną tych elementów jest to, iż przystają one zawsze do opozycji i idą z nią tak długo, dopóki owa opozycja nie stanie się większością, a którą bez żalu opuszczają, skoro tylko na horyzoncie życia politycznego zjawi się nowa opozycja.

Opozycja na XV zjeździe partyjnym uznała się za pobitą i zwyciężoną przez większość. Za pośrednictwem Kamieniewa oświadczyła ona, iż przychodzi „po silnej, upartej i wytrwałej walce za swoje poglądy całkowicie i bez zastrzeżeń podporządkować się partji. Wybieramy tę drogę, bowiem jesteśmy głęboko przekonani, że prawidłowa lenińska polityka może tryumfować tylko w naszej partji i tylko przez nią, nie zaś poza partją i przeciw niej. Stanać na tem stanowisku, to znaczy podporządkować się wszystkim decyzjom zjazdu, choćby nie wiem jak były one ciężkie dla nas, i wypełnić je“. Tę lojalną i pełną pokory mowę Kamieniewa poprzedził list—rzecz ciekawa, do dnia dzisiejszego nieopublikowany—głównych członków opozycji, za wyjątkiem Trockiego i Zinowjewa, do C. K. partji z deklaracją o uznaniu partji za ciało kierownicze i zapewnieniami posłuchu. Deklarując jednak posłuszeństwo wobec władz partyjnych i uchwał zjazdu, Kamieniew prosi, aby większość nie wymagała od opozycji wyrzeczenia się przez nią jej zapatrywań i poglądów, bowiem takie wyrzeczenie się jest dla opozycji niemożliwe, a ponadto zmuszałoby ono opozycjonistów do dwulicowości i nieszczeroci. W odpowiedzi na deklarację Kamieniewa Stalin określił jego przemówienie, jako „najbardziej kłamliwe, najbardziej faryzeuszowskie, najbardziej szulerskie i łajdakię ze wszystkich przemówień opozycyjnych“. I będąc już pewien całkowitego zwycięstwa, odrzucił wszelkie próby jakiegokolwiek kompromisu, zażądał natychmiastowego przedłożenia mu spisów wszystkich członków opozycji, rozpuszczenia frakcji, wydania

tajnych drukarni i druków, potępienia wygłaszanych zapatrywań, wyrzeczenia się odmiennych poglądów od oficjalnych i t. d. i t. d., słowem nietylko pójścia do Canossy, lecz ponadto pójścia do niej na kolanach.

Tego upokorzenia przywódcy opozycji przyjąć nie mogli, nie chcąc dyskredytować się raz na zawsze wobec szerokich mas robotniczych; odrzucili więc warunki Stalina, w rezultacie czego zostali wszyscy z partji wydalen.

Fakt ten zamyka jeden z najciekawszych rozdziałów historii Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej. Po dwuletniej walce o pierwszeństwo w partji między Stalinem i Trockim, Stalin został zwycięzcą i ma rzeczywiście dzisiaj pełne prawo do tytułu dyktatora Rosji Sowieckiej.

I mimowoli ciśnie się na usta pytanie, co się stanie nadal z opozycją? Czy wyrzucenie jej z partji jest równoznaczne z przekreśleniem jej roli w życiu Rosji Sowieckiej? Czy odsunięta od wszelkiego wpływu i znaczenia zemrze śmiercią nagłą i gwałtowną, czy też powoli i stopniowo będzie ginąć i wymierać?

Narazie wszelkie horoskopy byłyby przedwczesne. Jedna tylko rzecz jest pewna i nie ulegająca najmniejszej wątpliwości: opozycja pójdzie głębiej jeszcze niż dotychczas w podziemia. Doświadczonym konspiratorom, a takich w opozycji jest wielu, nie trzeba wskazywać dróg, bo sami znają je doskonale. Po klęsce trzeba będzie na jakiś czas przycichnąć, trzeba będzie zebrać rozproszone siły, wzmocnić słabe jeszcze szeregi i czekać na dogodniejszy moment niż ostatnio. Jeśli zwycięska większość nie rozstrzygnie w sposób pomyślny dziesiątków problemów z życia gospodarczego — opozycja może zabrać głos ponownie i prędzej, niż się to zwycięzcom wydaje. Tym razem jednak byłby to głos donioślejszy i silniejszy.

m. p.

Wszystkim Czytelnikom i Prenumeratorom naszego pisma ślemy z okazji świąt Bożego Narodzenia tradycyjne, serdeczne życzenia.

Redakcja „Przełomu“

ODPRYSKI

„Opozycjoniści” Jednolity front taktyki przedwyborczej socjalistów „wszystkich krajów”

Ucieszne częstokroć widowisko sprawiają socjaliści swą taktyką polityczną.

Wszędzie są naogół wyrobieni politycznie, zręczni, giętki i przebiegli. Zależnie od konjunktury — są opozycyjni lub znowu oportunistyczni. Potrafią czasami również pójść ręką w rękę z reakcją...

Jedno jest tylko rzeczą pewną i niezmienną, a przeto trochę nudną — przed wyborami na całym świecie socjaliści robią się opozycyjni. Bez względu na interes państwa, bez względu na sytuację polityczną, bez względu na to, czy znajdują się w tym wypadku w towarzystwie z reakcją, czy razem z komunistami. Choćby nawet ze szkodą dla interesów szerokich mas pracujących — ale opozycja jak na zamówienie.

Bo opozycja nigdy tak nie popłaca, jak przy wyborach; bo demagogja, to dotychczas prawie niezawodny środek łowienia głosów, zwłaszcza u nas, w kraju powszechnego analfabetyzmu politycznego.

* * *

Jakąkolwiek byłaby polityka socjalistów przed okresem wyborczym: czy łączyli się z drobnomieszczańskim liberalizmem w Anglii, czy bratali się z katolikami w Belgii, czy chadzali ramię w ramię z Witosem w Polsce — to jedynym ich hasłem na czas wyborów — staje się wyraz: „precz”.

„Precz” z logiką myślenia, „precz” z racją stanu, „precz” ze sprawą demokracji i postępu, „precz, precz, precz!”.

* * *

Obserwujemy właśnie, jak w miarę zbliżających się wyborów w Anglii socjaliści wzmacniają ostry antyrządowy kurs.

Coraz częściej stawiają na porządku dziennym wnioski o votum nieufności dla rządu Baldwina, choć wiedzą z góry, że wnioski ich przejść nie mogą, bo konserwatyści posiadają w Izbie ogromną większość.

W masach jednak zyskują popularność i uznanie.

* * *

W Belgii, z racji zbliżających się wyborów, socjaliści z trzaskiem rozbijają gabinet Jaspara, występują z rządu i z hasłem 6-o miesięcznej służby wojskowej „idą na ulicę”.

I niechaj ich kto zapyta, dlaczego właśnie teraz tak aktualnym i gorącym zagadnieniem stała się 6-o mies. służba wojskowa. Czy dlatego, że Niemcy się gorączkowo zbroją? Czy może dlatego, że Litwinów ze Stresemannem rozprawiali w Genewie o rozbrojeniu?

Bo przecie młn. obrony narodowej Belgii, p. deBroqueville, uzasadnia szeroko, dlaczego 6-o mies. służba wojskowa jest nie tylko niemożliwa, ale dla bezpieczeństwa Belgii wręcz groźna. I oni sami o tem dobrze wiedzą, gdyż są dość

mądrzy na to. Ale cóż robić? Kwestja taktyki. Wybory się zbliżają, a więc niech żyje „precz”!

A masy dają poklask...

* * *

I w Polsce wybory za pasem. Więc ton opozycyjny się wzmacnia.

Więc rząd Marszałka jest bardzo

burżuazyjny i... wogóle jest źle, i wogóle „precz”.

Ale analfabetyzm wśród mas stopniowo znika. Robociarz czyta coraz uważniej przedwyborcze „wekselki”. A potem, gdy ich sporą kupkę zbierze, to odda głos na „opozycjonistów”, ale weksle będzie chciał zdyskontować. Cóż wówczas będzie? Cóż wówczas panowie opozycjoniści zrobicie bez tego „burżuazyjnego” rządu Marszałka Piłsudskiego, gdy robotnik wypłaty przyjętych lekomyślnie zobowiązań dopominać się pocznie.

Zastanówcie się więc nad tą opozycją

Bor Tom.

ŻYCIE ZIEM POLSKICH

Sytuacja przedwyborcza w Wielkopolsce

(Od własnego korespondenta)

W miarę zbliżających się wyborów do parlamentu staje się coraz bardziej intensywne życie polityczne w Wielkopolsce, która za parę miesięcy będzie musiała zdać rządowi rachunek z korzyści, jakie przynieść miała interesom Państwa polityka tolerowania dawnego stanu rzeczy, zwłaszcza w dziedzinie administracji. Przewidywać, jakie rezultaty dadzą najbliższe wybory, byłoby dziś rzeczą przedwczesną. Akcja poszczególnych ugrupowań i partyj dotychczas nie wyszła naogół z fazy wstępnych pertraktacji i nieoficjalnych rozmów. Z drugiej strony świadomość, że zbliżające się wybory będą miały zgoła różny charakter od wyborów w r. 1922 i że autoritet poszczególnych partyj będzie przy głosowaniu odgrywał rolę podrzędną, podnieca gorączkę życia politycznego, które z niecierpliwością szuka drogi, wiodącej do rozwiązania zagadki, zawartej w dniu 4 marca, dniu wyborów do parlamentu.

W atmosferze ogólnej niepewności, przypuszczeń i domysłów, utwierdza się jednak coraz silniej i gruntowniejsze mniemanie, że rząd będzie przywiązywał dużą wagę do wyborów, choćby ze względu na uprawnienia najbliższego Sejmu, dotyczące zmian Konstytucji i ustroju Państwa. Społeczeństwo wielkopolskie zdaje sobie sprawę, że okres wielkich reform państwowych, rozpoczęty dość znacznym wzmocnieniem władzy wykonawczej przez ustawę z 2-go sierpnia 1926 roku, bynajmniej nie został zamknięty, przeciwnie, świadome jest, iż gros prac ustawodawczych spadnie na barki przedstawicielstwa narodowego, które będzie wybrane dnia 4-go marca. I dlatego wysuwana jest zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników współpracy z Rządem ewentualność przeprowadzenia wyborów na zupełnie nowych podstawach.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że — wedle krążących pogłosek — Narodowa Demokracja nosi się z zamiarem wygotowania list wyborczych w sposób zupełnie odmienny, niż dotychczas, przewidując, iż w ten sposób będzie mogła skuteczniej walczyć z rządem i jego zwolennikami. Były marszałek Senatu, p. Trąpczyński, który niedawno bawił w Poznaniu, oświadczyć się miał za koncepcją listy wyłonionej przez blok stowarzyszeń społeczno-gospodarczych, a więc reprezentujących wytwórczość, handel, rzemiosło, sport i t. p. Lista taka miałaby na celu upolowanie tych

wszystkich wyborców, którzy odwracają się dziś od Nar. Demokracji, jako partyi skompromitowanej, a którzyby dali się złapać na wędkę „bezpartyjnych” hasel społecznych i gospodarczych. W toku obrad przywódców endeckich nad tą koncepcją p. Trąpczyński usnął, co niewątpliwie nie wróży jego poznańskim zwolennikom wielkich sukcesów wyborczych. W każdym razie liczyć się należy z tem, że Nar.-Dem. uprawiać będzie podczas wyborów łapichłostwo na wielką skalę i że gotowa jest poświęcić wielu swych dotychczasowych matadorów, by na jej miejsce wprowadzić różne miernoty, reprezentujące bądź cech kominlarzy, bądź klub piłki nożnej i t. p.

Wstępne rokowania, które przeprowadzali politycy endecy z innymi grupami politycznymi, jak Ch. Dem. i Ch. Nar., nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Wiele krzątała się pos. Marweg, mając do pomocy pos. Plotrowskiego, ale nic konkretnego nie zrobiono. Zrozpaczony niepowodzeniem wśród dawnych sojuszników, udał się pos. Marweg do najwyższej instancji — p. Romana Dmowskiego o pomoc i radę. Mistrz polityki i literatury odmówił wszakże zarówno firmowania swem nazwiskiem wyborczych list endeckich, jak i poparcia ze strony obozu Wielkiej Polski, oświadczając krótko i węzłowato, że „starzy endecy są do niczego, a młodzież, których wychowuje i przysposabia — jeszcze nie dorosła”.

Tymczasem pewne czynniki z Ch. Nar. rozpoczęły rozmowy z Chadcją i grupą dla „stanu średniego”, działającą na terenie miast. Zwłaszcza umizgi do Chadcji znalazły wyraz na łamach ziemiańsko-mieszczańskieg „Dziennika Poznańskiego”. Chadcjcy posłowie wielkopolscy Roch i Marcinak zareagowali na dusery konserwatystów bardzo serdecznie, ale do definitywnego porozumienia jeszcze nie doszło, gdyż ostatecznie nie wypowiedział się w tej ciekawej materji p. Teska, właściciel bardzo poczytnego „Dziennika Bydgoskiego” i świeżo nabytego w Poznaniu „Nowego Kurjera”.

Z ugrupowań prawicowych najlojalniej wobec rządu ustosunkowany jest Klub Zachowawczej Pracy Państwowej, ale siły, które dysponuje, są niewątpliwie mało znaczące. Klub ten również nie doszedł do po-

rozumienia z żadnym innym ugrupowaniem politycznym.

Natomiast w obozie demokratycznym daje się zauważyć silny ruch konsolidacyjny. Z inicjatywy Związku Naprawy Rzplitej nawiązały pomiędzy sobą bliski kontakt: Partja Pracy, Z. N. R. oraz N. P. R. lewica. Socjaliści chętnie weszliby w porozumienie wyborcze w N. P. R. lewicą, ale za pewne uznać należy, iż wszelkie ich propozycje zostaną kategorycznie odrzucone zarówno ze względu na głębokie różnice programowe, jak i szczupłość sił, któremi P. P. S. rozporządza na terenie Wielkopolski.

Na wsł doniedawna najsilniejszem wpływami (po za N. P. R. lewicą, która grupuje robotników rolnych i leśnych) rozporządzał Piast. Zważyć należy, iż akcję piastową prowadzono od samego początku pod hasłem współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. To też, gdy tutejszy piastowy wodzirej, prof. Michałkiewicz, na łamach swego „Włóścianina”, chcąc przypodobać się Endecji, rozpoczął zajadłą kampanję przeciw Marszałkowi, w Piastcie wielkopolskim zaczęły się niesnaski. Wobec odezwy sen. Bojki prof. Michałkiewicz faktycznie nie zajął stanowiska, słusznie obawiając się, iż oficjalne wystąpienie w obro-

nie Witosa, a przeciw tym, którzy z rządem chcą współpracować, może doprowadzić do rozłamu w wielkopolskim Piastcie.

Nie ulega wątpliwości, że o obliczu politycznym Wielkopolski zadecyduje w poważnym stopniu wieś. To też nie od rzeczy będzie stwierdzić, iż chłop wielkopolski ust-

sunkowany jest do życia i jego poczynań lojalnie, posiada natomiast złych i fałszywych przywódców. Winni o tem wiedzieć ci, którym nie jest obca idea konsolidacji ruchu ludowego pod hasłem współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

F. Ch.

Zjazd Osadników w Poznaniu

W dn. 16 grudnia odbył się w Poznaniu Kongres Osadników Rolnych Kresów Zachodnich. Na Kongres przybyło około 4000 osadników z trzech województw zachodnich. W zjeździe wzięli również udział liczni przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

Kongres zagał prezes Rady Naczelnej p. Dobrzecki, którego zebrani powołałi jednomyślnie na Marszałka. Wysłano depeze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, ks. kardynała Hłonda i min. Staniewicza.

Po obszernej dyskusji, poprzedzonej

referatem p. Kwiatkowskiego, uchwalono szereg rezolucyj w sprawach osadniczych.

W stosunku do wyborów przyjęto następującą uchwałę:

„Kongres Osadników Ziemi Zachodnich w liczbie około 4000 zebranych w Poznaniu delegatów wobec przedstawicieli władz i reprezentantów organizacji stwierdza i podkreśla wielkie znaczenie wyborów do nowego ciała ustawodawczego. Kongres ma głębokie zaufanie do obecnego kierownika nawy państwowej, Marszałka Piłsudskiego, i postanawia pójść solidarnie po linii Jego zamierzeń, wiodących do wzmocnienia i wzrostu potęgi Rzeczypospolitej”.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Sprawozdanie z konferencji

Egzekutyw Okręgowych Z. N. R. m. st. Warszawy

W dniu 18 grudnia r. 1927 odbyła się w Warszawie konferencja Egzekutyw Okręgowych i Zarządów Kół Z. N. R. Na zebranie przybyło około 40 przedstawicieli Kół i Egzekutyw. Obecni też byli członkowie Egzekutywy Stołecznej i Stołecznego Komitetu Naprawy.

Konferencję zagał ob. J. Szurig, zapraszając na przewodniczącego ob. K. Głuchowskiego.

Referat o sytuacji politycznej i programie Z. N. R. wygłosił red. Jerzy Szurig, przewodniczący Egzekutywy Stołecznej. W wyczerpującym referacie prelegent przedstawił dotychczasowe rezultaty rządów pomajowych i scharakteryzował stanowisko Z. N. R.

Przewrót majowy należy przede wszystkim traktować, jako zwycięstwo idei państwowości polskiej. Odeszli od steru ci, którzy nie umieli wyjść poza ciasne ramki partyjnego myślenia. Przy twórcy przewrotu, Marszałku Piłsudskim, skupiły się czynniki, nie żądające zapłaty za swą służbę dla Państwa — skupił się obóz państwowy.

Program Z. N. R. różni się zasadniczo od grup prawicy, stojących na gruncie nacjonalizmu, jak i tych, którzy interes klasy ponad interes całości wynieść usiłują. Państwo Polskie, aby być silne musi być Państwem Pracy. Przyszła Polska — to Polska demokratyczna i ludowa. Potrzeby szerokiej mas pracujących winny być zaspokojone.

Program naprawy Państwa wiąże się zupełnie ściśle z dalszemi zmianami ustrojowemi. Referent rozwinął tezy,

sformułowane w uchwałach Rady Naczelnej Z. N. R. — wzmocnienie władzy wykonawczej i nadanie trwałości rządowi przez wprowadzenie ustroju prezydenckiego.

Dotychczasowa wszechwładza sejmu doprowadziła do zwyrodnienia życia parlamentarnego. Można było obserwować najróżnorodniejsze dziwolagi, jak sojusze partyj lewicowych z prawicą przy jednoczesnej walce w łonie samej lewicy. Zatrącono wielką ideę obowiązku względem Państwa. Droga reformy jest jasna: należy dążyć do reformy ustroju gwarantującej Państwu siłę, a zarazem odpowiadającej żywotnym interesom demokracji.

Przy zachowaniu w całej rozciągłości demokratycznej ordynacji wyborczej — system rządów parlamentarnych należy zastąpić systemem rządów prezydenckich, przy których Prezydent, Głowa Państwa, byłby mandatarjuszem całego społeczeństwa i stróżem jego interesów, wymagających silnej państwowości. Niezbędna jest również reforma senatu w kierunku zapewnienia reprezentacji organizacjom zawodowo-gospodarczym przez przekształcenie izby wyższej na izbę zawodów.

W dziedzinie gospodarczej Z. N. R. wysuwa hasła reorganizacji życia ekonomicznego i wzmocnienia produkcji, a dzięki temu zwiększenia dobrobytu społeczeństwa. Uważamy również za konieczne podniesienie płac.

W dalszej części referatu prelegent scharakteryzował ogólnie sytuację wyborczą i ustosunkowanie do poszczególnych grup politycznych. Specjalną uwagę

zwrócił na sprawę konsolidacji obozu demokratycznego.

Drugi z kolei referent, ob. W. Wyszynski, przedstawił w swoim przemówieniu kwestję organizacji wyborów. W wyborach obecnych Z. N. R. może śmiało wystąpić wobec społeczeństwa ze swoim programem, pokrywającym się z hasłami przewrotu majowego. Zasady organizacyjne Z. N. R. okazały się w praktyce bardzo dobre i na tej podstawie dalszy rozwój Związku winien postępować wciąż naprzód. Referent podkreślił specjalnie cechę charakterystyczną, która różnił będzie przyszłe listy bloku państwowego od list partyjnych: oparcie koncepcji wyborczej na doborze odpowiednich kandydatów nie według klucza partyjnego, a według ich istotnych kwalifikacji na stanowiska reprezentantów narodu. Wprowadzenie tej zasady do życia państwowego Polski ma b. doniosłe znaczenie — i dlatego Z. N. R. w całej rozciągłości popiera tę koncepcję, co znalazło wyraz w uchwałach Rady Naczelnej.

W końcowej części przemówienia prelegent przedstawił w zarysie program zorganizowania aparatu wyborczego na terenie samego Z. N. R. Kierownictwo programowe spoczywać ma w ręku Komitetu Stołecznego. Poszczególne Egzekutywy i Kola, rozrzucone na całym terenie wielkiej Warszawy, będą organizowały akcję na specjalnie wyznaczonych odcinkach pod ogólnem kierownictwem Egzekutywy Stołecznej.

Po dyskusji, która wykazała zupełną jednolitość stanowiska całego Z. N. R. w Warszawie, uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani na Konferencji Egzekutyw Okręgowych i Kół Z. N. R. m. st. Warszawy, po wysłuchaniu referatów ob. ob.

Szuriga i Wyszyńskiego, stwierdzają, iż zasady programu wyborczego Z. N. R., ujęte w uchwałach Rady Naczelnej, odpowiadają całkowicie interesom Państwa i najszerzym masom obywateli.

2. Konferencja stwierdza konieczność dalszej konsolidacji obozu państwowego i demokratycznego.

3. Konferencja stwierdza, iż okres

Uchwały I Zjazdu Delegatów Okręgowych woj. warszawskiego Z. N. R. w dn. 11 grudnia 1927 r.

1. Zjazd Egzekutyw Okręgowych woj. warszawskiego Z. N. R. wyraża radość i wdzięczność za osiągnięcie przez Marszałka Piłsudskiego sukcesu na terenie Ligi Narodów.

2. Naczelnym hasłem zarówno akcji wyborczej, jak i pracy naszego obozu w przyszłym sejmie, winien być postulat wzmocnienia władzy wykonawczej przez ścisłe odgraniczenie jej od władzy ustawodawczej. Zjazd postanawia, by wszystkie ośrodki Z. N. R. rozpoczęły silną i energiczną akcję propagandową w tym kierunku, biorąc jako podstawę wnioski ustrojowe, uchwalone przez Radę Naczelną Z. N. R. w dn. 4.XII.27 r.

3. Zjazd uważa, iż społeczne, gospodarcze i polityczne rozbitcie ruchu ludowego uniemożliwia ludności wiejskiej, będącej najliczniejszą warstwą społeczną, wypełnianie jej obowiązków wobec Państwa i przeszkadza w jej ogólnym rozwoju. Zjazd wzywa wszystkie ogniska organizacyjne do podjęcia dalszych usiłowań, zmierzających do zjednoczenia ruchu ludowego we wszystkich jego dziedzinach.

4. Zjazd wita z uznaniem uchwałę Rady Naczelnej Z. N. R. w sprawach reformy ustroju szkolnego i wypowiada się całkowicie za powszechnością i jednolitością szkoły.

5. Zważywszy na konieczność szerokiego informowania, a przez to i interesowania ogółu obywateli sprawami samorządowymi, Zjazd uważa za wskazane tworzenie po miastach Towarzystw Przyjaciół miasta, instytucyj apolitycznych, których zadaniem byłoby:

a) informowanie społeczeństwa o zadaniach, postulatach i niedomaganiach samorządu danego ośrodka przez wiecje, odczyty, zebrania dyskusyjne i t. p.;

b) obrona praw obywateli przez zorganizowanie biur porad i informacji;

c) kontakt z władzami samorządowymi;

d) opieka nad zabytkami miasta;

e) współdziałanie w rozwoju instytucyj społeczno-gospodarczych;

f) rozpatrywanie projektów, zmierzających do rozwoju danego ośrodka;

g) scharmonizowanie i scalkowanie poczynań ogólnych na terenie miasta.

6. Uważając za wysoce szkodliwe rozstrzyganie zagadnień natury gospodarczej, społecznej i zawodowej pod kątem interesów partyjnych, Zjazd wzywa Egzekutywy Okręgowe do podjęcia energicznej akcji w kierunku rugowania par-

tyjności z powyższych dziedzin życia publicznego.

Zjazd wzywa jednocześnie Egzekutywy Okręgowe do czynnej współpracy dla wywalczenia związku zawodowym ich właściwej roli w konstruktywnej pracy na terenie samorządów.

Zjazd uważa postulat jak najdalej idącej opieki społecznej i poprawy bytu szerokich rzesz ludzi pracy—za jeden z najpilniejszych.

7. W chwili bieżącej znaczenie samorządu, jako szkoły wychowania obywatelskiego i czynnika odciążającego Państwo, zwłaszcza przez wprowadzenie samorządu wojewódzkiego—wysuwa się na jedno z naczelnych zagadnień. Zjazd poleca przeto wszystkim Egzekutywom i Kołom jak największe zainteresowanie się

sprawami samorządowymi, wzięcie w nich czynnego udziału oraz szerzenie wśród społeczeństwa hasła konieczności czynnej pracy samorządowej.

Jako najpilniejsze zadania samorządów w chwili obecnej uznajemy:

Oдноśnie miast:

1) wytężona akcja budowlana, 2) opieka społeczna i walka z bezrobociem, 3) ułożenie planów regulacyjnych;

Oдноśnie wsi:

1) rozbudowa dróg, 2) budowa szkół powszechnych i zawodowych oraz praca w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, 3) sprężysta organizacja opieki społecznej i szpitalnictwa.

Niezbędnym warunkiem odpowiedniego rozwoju samorządów jest usunięcie z tego terenu walk partyjno-politycznych. W samorządach reprezentowane być winny w pierwszym rzędzie organizacje społeczne, gospodarcze i zawodowe.

8. Zjazd stwierdza, iż mimo krótkiej pracy rozwój organizacyjny Z. N. R. na terenie województwa postępuje bardzo szybko naprzód, rokując nadzieję, iż w niedługim okresie czasu całe województwo pokryje się siecią Kół Z. N. R., skupiających wokół siebie liczne rzesze obywateli, gotowych do pracy nad naprawą Rzeczypospolitej. Zjazd wzywa wszystkich członków Z. N. R. do jaknajintensywniejszej akcji organizacyjnej tworzenia kół Z. N. R. we wszystkich ośrodkach.

Z ruchu organizacyjnego Z. N. R.

Konferencja mężów zaufania pow. sochaczewskiego

W dniu 6 grudnia r. b. odbyła się konferencja mężów zaufania gmin Iłów, Rybno i Młodzieszyn. Obecni byli ob. Jan Frey, W. Freyowa, Adolf Tenus, Witold Rogowski.

Porządek dzienny obejmował: sprawozdania mężów zaufania i program pracy na najbliższą przyszłość. Zorganizowane zostało Koło w Iłowie, w stadjum organizacji są Koła w Młodzieszynie i Rybnie. Postanowiono zakładać Koła nauczycielskie i Koła rolnicze na terenie powiatu, wzmocnić pracę organizacyjną oraz utrzymywać ściślejszy kontakt między Egzekutywą Okręgową a mężami zaufania.

Założenie Koła w Iłowie

W dniu 12 grudnia r. b. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Z. N. R. w Iłowie (pow. Sochaczew). Zebranie zagał członek Egzekutywy Okręgowej na powiat sochaczewski, ob. J. Frey, który omówił program i zadania Z. N. R. Po referacie zebrani postanowili jednomyślnie wstąpić do Z. N. R., poczem przystąpiono do wyborów Zarządu. Na przewodniczącego Koła wybrano ob. Walentynę Freyową, na sekretarza ob. M. Skwierczyńskiego i na skarbnika ob. K. Olszanickiego. W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do Rady gminnej z żądaniem jaknajszybszego otwarcia przedszkoli na terenie gminy iłowskiej.

Ciechanów

W dn. 14 b. m. odbyło się zebranie miejscowej inteligencji celem zorganizowania Z. N. R.

Po referacie, wygłoszonym przez ob. Żochowskiego, przeprowadzono dyskusję, której rezultatem było wyłonienie Egzekutywy powiatu Ciechanów w osobach ob. ob. Ranieckiego Waclawa, Białoskórskiego Leona i Lipperta Ignacego. Późatem zdecydowano niezwłocznie zorganizować z pośród obecnych i Koło w Ciechanowie.

Siedlce

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Siedlcach konferencja przedstawicieli rolniczych organizacyj społecznych. W konferencji brali udział członkowie Piasta, Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego, Z. N. R. i Partji Pracy.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą całkowitą solidarność zebranych z konferencji reprezentantów ruchu ludowego z inicjatywą Pols. Zw. Org. i Kółek Rolniczych w kierunku zjednoczenia tego ruchu.

Sokołów

W końcu ub. miesiąca odbyło się zebranie miejscowej organizacji Z. N. R. Referat wygłosił ob. Ślaski, przedstawiciel Egzekutywy Prowincjonalnej w Siedlcach. Prelegent scharakteryzował ogólnie polepszenie sytuacji wewnętrznej w kraju

i podkreślił konieczność utrzymania i ugruntowania linii, wytkniętej przez Marszałka Piłsudskiego.

Tarnów

W Tarnowie ukonstytuował się komitet wspólny Z. N. R. i Partji Pracy, którego zadaniem ma być przeprowadzenie akcji wyborczej. W skład komitetu weszło po 3 przedstawicieli obu organizacji.

W dn. 27 listopada odbyło się posiedzenie Rady Prowincjonalnej Z. N. R. Referat wygłosił prof. Kargol, przedstawiając program pracy na okres najbliższy. Specjalną wagę przywiązywać należy, zdaniem prelegenta, do przebudowy stosunków politycznych. Zagadnienie zjednoczenia ruchu ludowego, wysuwane przez Z. N. R., stanowi jedno z najważniejszych zagadnień w tej dziedzinie.

Po dyskusji uchwalono rozszerzyć skład Rady, grupując w niej przedstawicieli tych warstw, na których ma się opierać Z. N. R.

Ostrów Pozn.

W dn. 13 b. m. odbyło się w Ostrowie z inicjatywy Egzekutywy Prowincjonalnej w Poznaniu zebranie przedstawicieli Z. N. R. w Ostrowie, z udziałem delegatów z Ostrzeszowa, Odolanowa i Kępna. Referat programowy wygłosił dr. M. Hasiński. Po dyskusji dokonano wyborów do Egzekutywy Okręgowej Z. N. R., w skład której weszli ob. ob. K. Krzanowski, F. Podejma i dr. Marjan Bolewski.

Bydgoszcz

W dn. 28.XI odbyło się zebranie informacyjne koła I i III Z. N. R. w Bydgoszczy. Przewodniczył inż. Lisiecki. Referat o roli sejmu w życiu państwowym wygłosił ob. Zachonin. Drugi referat na temat sytuacji przedwyborczej wygłosił przedstawiciel Egzekutywy Prowincjonalnej z Torunia, ob. Schab. W dyskusji stwierdzono całkowitą jednolitość stanowiska i niezłomną wolę Z. N. R. w kierunku pracy nad realizacją programu, rzucanego przez Marszałka Piłsudskiego.

Śląsk

Do Narodowego Chrześc. Zjedn. Pracy, po przystąpieniu uprzedniemu N. P. R., zgłosił również sukces P. S. L. Piast., jak również stronnictwo kat. ludowe ks. Longina. W tej chwili więc poza nawiasem obozu rządowego znalazło się P. P. S. i korfantowa Ch.-D.

P. P. S. pójdzie do wyborów razem z niemiecką Partją Pracy.

Ch.-D. ma wystąpić do wyborów pod hasłem separatyzmu śląskiego. Oto korona destrukcyjnej i antypaństwowej roboty p. Korfantego i jego zauszników.

Recenzje i sprawozdania

Przegląd Powszechny, miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym t. 179. № 526.

Jedno z najważniejszych czasopism w Polsce, a najpoważniejsze wydawnictwo katolickie, „*Przegląd Powszechny*”, pozostający pod kierownictwem elity umysłowej duchowieństwa polskiego — Jezuitów w Krakowa — zamieścił w zeszytach październikowym ciekawy artykuł o J. Urbana p. n. „O idee dla Polski”.

Pismo to, dbając o wysoki poziom, pogardzające tak, niestety, częstemi w polskich wydawnictwach katolickich, metodami brutalnej demagogii i niecenia nienawiści rasowych i wyznaniowych, jak np. miesięcznik „*Pro Christo*” ks. Wiśniewskiego, stara się rozwiązać jedno z najtrudniejszych, a zarówno jedno z najciekawszych zagadnień, nasuwających się na myśl inteligencji polskiej, jaką winna być idea polski.

Zagadnienie to, które rozwiązać pragnął Zeromski, a które po mistrzowsku postawił pod znakiem zapytania — przez t. zw. czynnych polityków jest systematycznie przemilczane, może dla tem łatwiejszej „zmiany orientacji”, zależnie od doraźnych, a przeważnie opartych na wyłącznie osobistych interesach, korzyści.

Tymczasem pytanie Baryki wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

To też z uwagą i zainteresowaniem powinniśmy zapoznać się z myślami jednego z najznakomitszych przedstawicieli ruchu katolickiego w Polsce, jakim jest o. Urban.

Nie należy zapominać, że ruch katolicki w Polsce, dotychczas ubogi i często kroć prostacki, zaprzęgany przez nieuczciwych polityków obozu „narodowego” do służby idei, nie mającej nic z katolicyzmem wspólnego, na zachodzie zatacza coraz szersze kręgi, coraz głębsze zdobywa podstawy.

To też nie wydaje nam się zbyt odległą chwila, gdy inteligencja polska, niestety, jedynie pod wpływem tak dla niej charakterystycznego pędu do naśladownictwa, zwróci swe zainteresowanie ku katolicyzmowi. Dzisiaj już jednak, nie licząc na to, że zbyt często spotykamy w szeregach politycznych krzykaczy obozu antyrządowego przedstawicieli duchowieństwa, należy podkreślić, że poza nimi, a nawet pomimo nich odbywa się poważna praca nad odrodzeniem myśli katolickiej w Polsce, a taką właśnie placówką jest właśnie omawiany miesięcznik.

W poszukiwaniu idei dla Polski opartej na podstawach katolickich — o. Urban nie bez słuszności podkreśla, że w pracy tej należy „przenieść się na teren etyki i celowości”, albowiem dla poszukującego takiej idei nie wolno zadowolnić się rolą socjologa, badającego przyczyny i ich skutki, ani proroka, wyprowadzającego przyszłość z danych teraźniejszości — bo pomiędzy teraźniejszością, a przyszłością wkroczy wolny czyn ludzki, który żadną kalkulacją nie da się ustalić. „Poszukujący idei dla narodu tem samem staje na stanowisku moralizatora, kaznodziei, wskazującego nie co jest, lub z konieczności być musi, lecz co być powinno przez wolny wybór i wysiłek narodu”.

Ciekawe i zasługujące na uwagę jest podkreślenie momentu etycznego w wysiłku zmierzającym do stworzenia idei.

Idąc dalej konsekwentnie, o. Urban dochodzi do przekonania, że idea taka nadto winna posiadać charakter religijny, gdyż ten charakter może zapłodnić naród do czynów istotnie wielkich.

W dalszym ciągu swych rozważań o. Urban, konsekwentnie ze światopoglądem, który reprezentuje, widzi dla Polski idee nie w osiągnięciu tych, czy innych celów zewnętrznych, lecz w „pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego”. Religijnym przeto powinien być cały stosunek do życia, religijnym stosunek do prawa, religijną wreszcie misja Polski na wschodzie.

I w tej części rozważań swych autor najwięcej może wzbudza zainteresowania, różni się bowiem całkowicie od wskazań, głoszonych przez ks. ks. Godlewskich, Wyrębowskich etc., głoszących zoologiczną nienawiść do mniejszości narodowych, głoszących przeciwko nim kruczate, mającą na celu wyrzucenie ich z liczby narodów żyjących.

W przeciwieństwie do nich ks. Urban, nawiązując do tradycji Polski — przedmurze chrześcijaństwa — twierdzi, że rola ta nie jest zakończona dzisiaj, gdy na wschodzie Europy panuje obcy duchowi cywilizacji europejskiej, wrogi idei katolickiej bolszewizm. Nawet, gdyby powstała „trzecia Rosja”, rola ta nie uległaby zmianie, przeciwnie, będzie ona zawsze aktualna, chociażby ze względu na coraz szerszej ovladający świadomość rosyjską „eurazjanizm”.

„Wobec eurazyjskich dążeń zarówno bolszewizmu, jak i rodzącej się nowej Rosji — powiada autor artykułu — Polska winna się stać oporą i punktem ciężenia dla tych, których Eurazja pragnie pochłoniąć, a którzy może będą woleli pozostać w cywilizacyjnej łączności z Europą”.

Dążenie do stania się taką oporą dla o. Urbana winno stać się ideą, która będzie przyswiewcała polityce wschodniej Polski, a przedewszystkiem polskiej polityce na kresach Rzeczypospolitej, „zgodnie z ideą Jagiellońską”, która zmierzała „do duchowego przeobrażenia się tych krajów i zbliżenia do Polski mocą wyższej cywilizacji, którą tam reprezentować mamy”.

Z tych dwóch zadań bardziej ogólnych wysuwa autor zadanie trzecie jeszcze bardziej konkretne, a najdonioślejsze z punktu widzenia katolickiego, polegające na „katolicyzacji” Wschodu. Prawosławie bowiem jest, zdaniem autora, w czem ma zupełną słuszność, jednym z głównych czynników, na którym powstała idea Eurazji.

To ostatnie i najważniejsze wskazanie ideologiczne ruchu katolickiego rzucić może ciekawe światło na ustosunkowanie się do polskiej polityki wschodniej Kościoła Katolickiego. A. O.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życziwości jeden tylko: opłata prenumeraty”.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

CENA OGŁOSZEŃ:	
1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:	
Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—